

Польская литература в рассказах.
Владислав Оркан. «Свадьба
Прометея»
(*Władysław Orkan. „Wesele Prometeusza”*)

ШЮФ МГУ имени Л. М. Баш.
«Польская литература в
рассказах...»
Широкова А.А.

Для фиксации посещаемости,
пожалуйста, запишитесь в чате.



*Władysław Orkan (Franciszek
Ksawery Smaciarz, Smreczyński).
1875 – 1930*

**Для фиксации посещаемости,
пожалуйста, запишитесь в чате.**



**Для фиксации посещаемости,
пожалуйста, запишитесь в чате.**



Для фиксации посещаемости, пожалуйста, запишитесь в чате.

Rodzice jego pochodzili z rodzin ubogich, jego ojciec, Maciej Smaciarz (vel Szmaciarz) był **drwalem** w lesie, zimą zajmował się szyciem **kierpców**.



Для фиксации посещаемости, пожалуйста, запишитесь в чате.

W tak intensywnie prowadzonym życiu brakowało miejsca na naukę i siódmą klasę ukończył z czterema ocenami niedostatecznymi, z pozostałych przedmiotów, łącznie z językiem polskim, mając zaledwie trójki. Do egzaminu maturalnego nigdy nie przystąpił.

WŁADYSŁAW ORKAN

UCZEŃ SZKOŁY KLASZTORNEJ W SZCZYRZYCU



Władysław Orkan
Ur. 27 listopada 1875 r. w Porębie Wiedzkiej



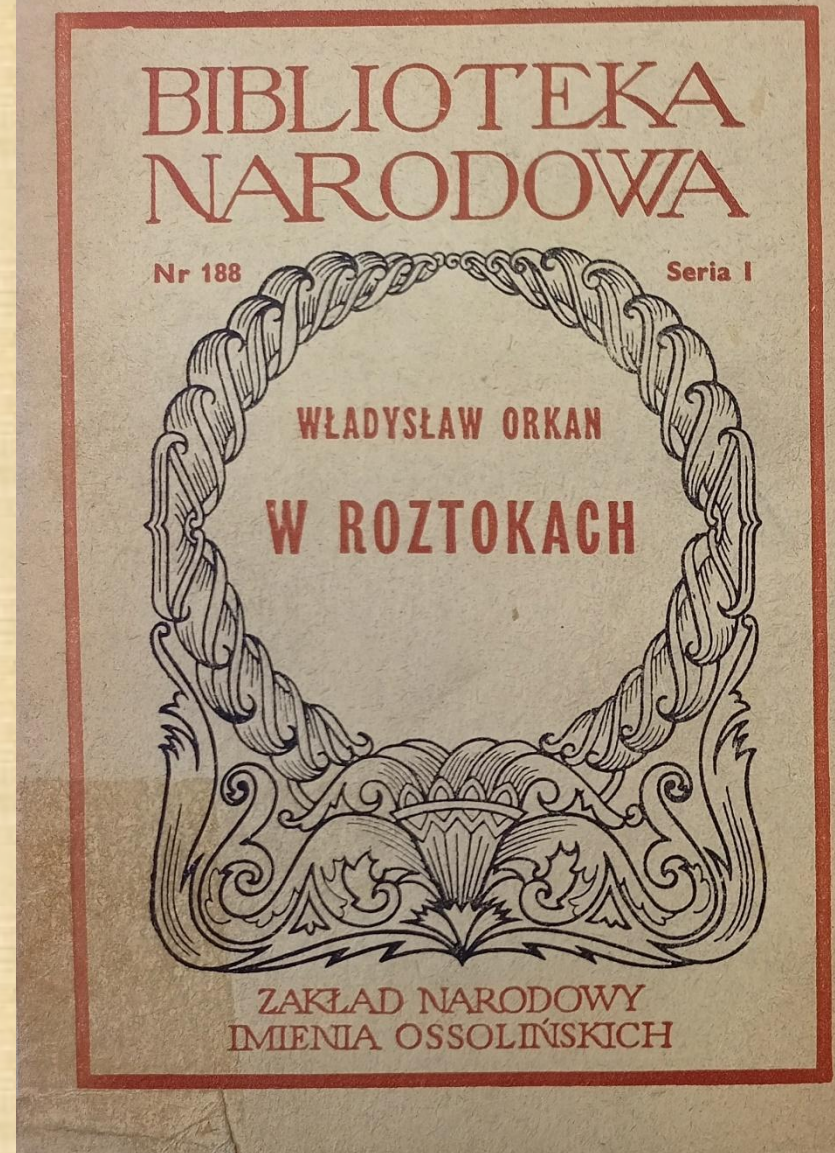
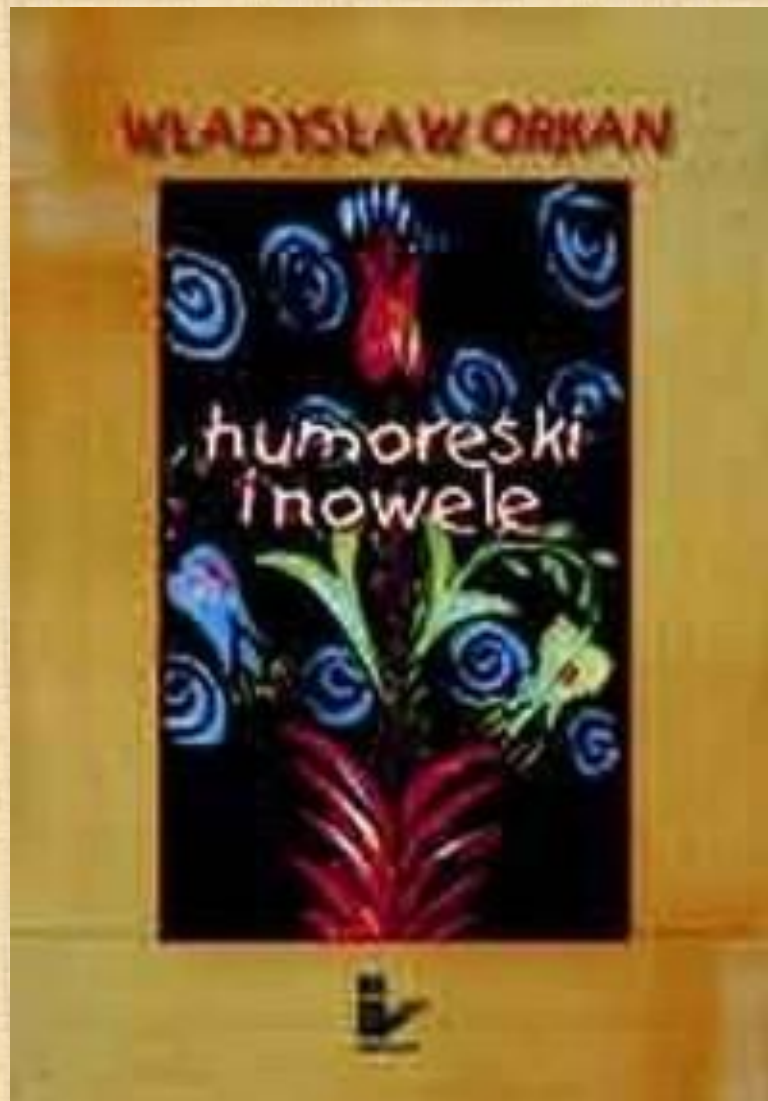
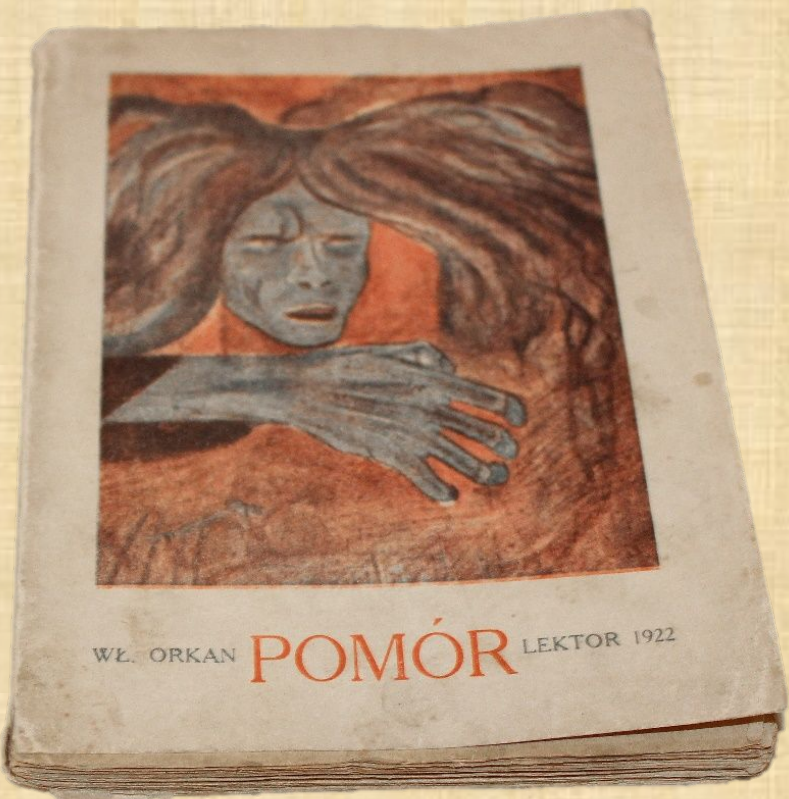
2006/08/15

Для фиксации посещаемости,
пожалуйста, запишитесь в чате.

*Katarzyna Smreczyńska,
1846 – 1936*



Дебют – 1898 («Nowele»)



«Свадьба Прометея» - 1921
(перевод Сигизмунда Кржижановского,
1887 - 1950)

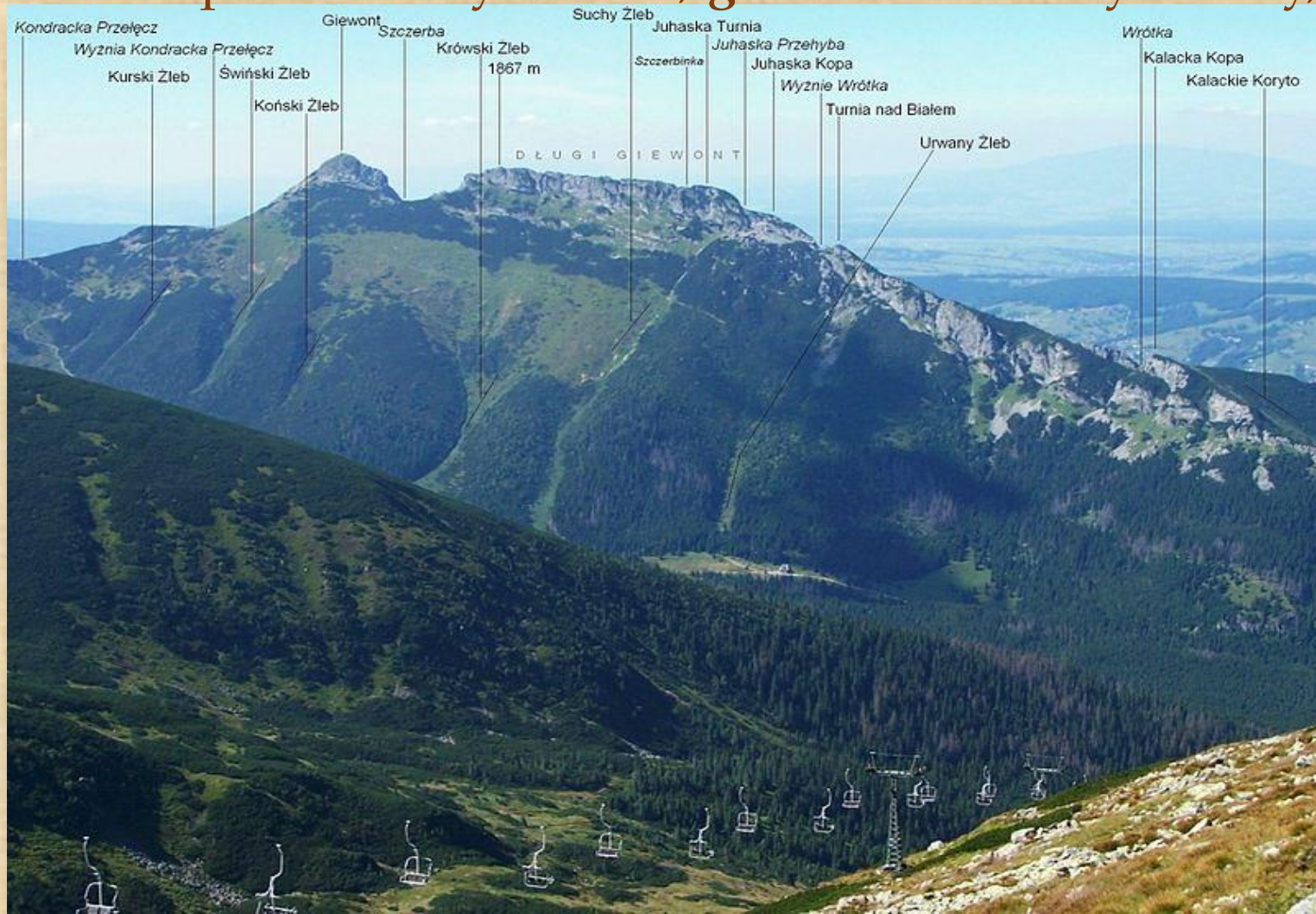


Для фиксации посещаемости, пожалуйста, запишитесь в чате.

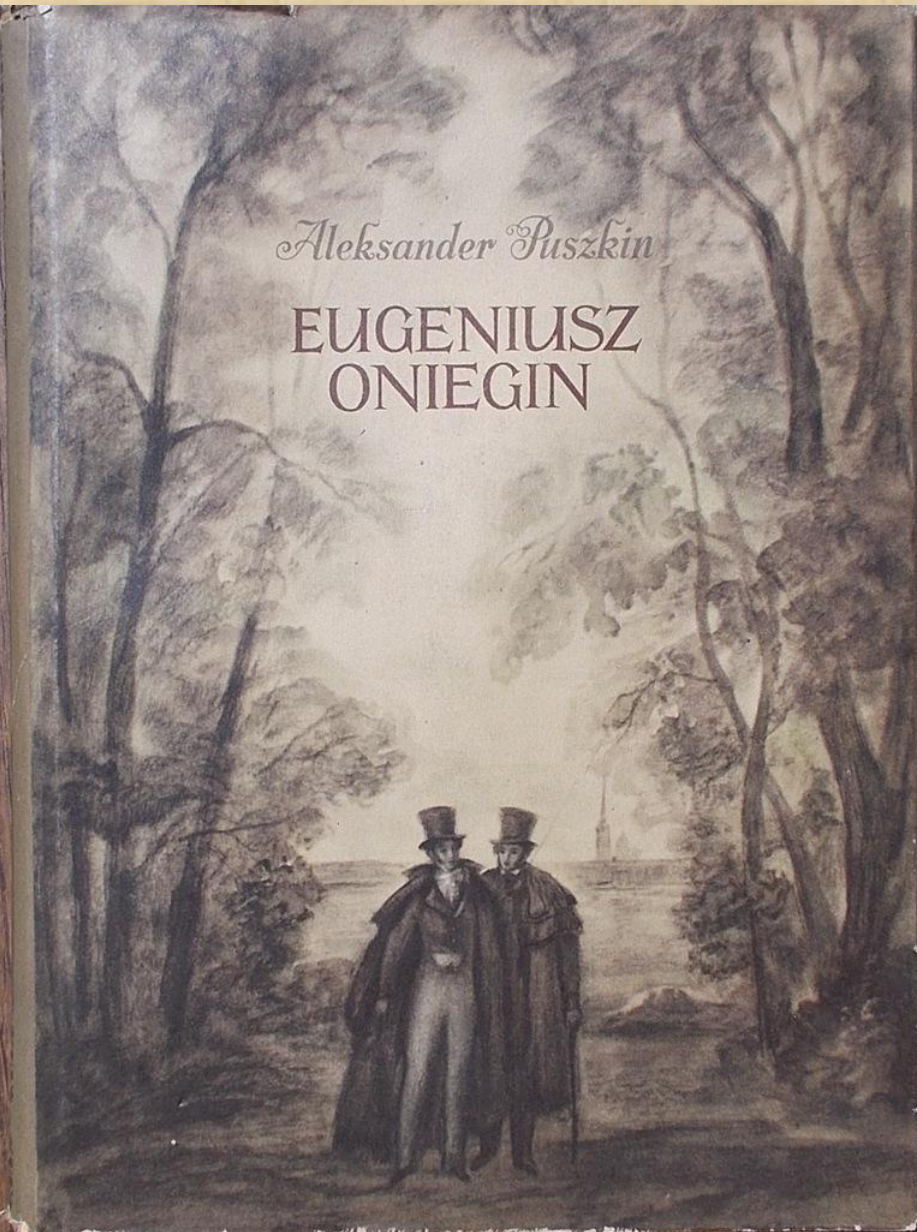
Wiele zaś przemawia za tem, iż Prometeusz przykutym był w Tatrach – do Giewontu.

Tu bowiem wszystko się działo. Z Tatr Pan Bóg na świat swój patrzył zaraz, po stworzeniu i cudował się sam sobie, że go tak pięknie uzdajał – tu stworzył naszych rodziców, Adama i Ewę – tu był ów Raj, o którym do dziś tyle gadek chodzi – tu się *Paniezus* urodził, naski i żydowski... Tak prawił stary Sabała, *gazda* świadomy rzeczy, wiarogodny.

...Tu też podziśdzień boginki się płaczą: – stary kościelny (już nieboszczyk) mógłby był przysiąc, iż widział ją na własne oczy, jak prała chusty w potoku, piersi zarzuciwszy sobie na ramiona... No, nie dziwota – postarzeć musiały się setnie – tyle wieków...



Prometeusz, Orfeusz, Eneasza, Odyseusz, Syriusz;
wikariusz, plebejusz, patrycjusz, scenariusz, skarabeusz, sanitariusz, karbonariusz, wolontariusz;
Witaliusz, Arseniusz...



Pewnego odwieczora szła doliną Strążyską panna Irys z Warszawy...

Imię to sama sobie nadała z uwielbienia dla poezji, w której podówczas panowały irysy, orchideje, nenufary i inne kwiaty z wyspy Ceylon. Papa jej wprawdzie, jako kupiec, tylko kawę stamtąd sprowadzał, lecz – panna Irys wykwitła, można rzec, ponad prozę życia i do poezji egzotycznej czuła wielki pociąg.

...szła doliną Strążysk i myślątkami smętnemi bawiła się, jak *paciorkami różańca*.



- Ale to pan musiał cierpieć strasznie!... I nikogo pan nie miał... Tak sam... w tej pustce...
- Miałem... Sępa – szepnął oszołomiony Prometeusz.
- I to jeszcze do tego! Ach!...

SĘP PŁOWY
Gyps fulvus

Sęp płowy nie jest stałym mieszkańcem Tatr, choć według niektórych źródeł miał się gnieździć w Tatrach i Pieninach w roku 1848 i 1914. Potwierdzeniem tego faktu może być znaczna liczba spotkań tego gatunku, zwłaszcza po słowackiej stronie, oraz intensywna hodowla owiec (potencjalnie duża ilość padliny). Ostatnio widziano sępa na Podhalu wiosną 2006 roku.



Sęp płowy przysiadł na kwitnącym świerku. fot. T. Zwijacz-Kozica



Milczeli oboje czas jakiś.

Prometeusz, wzruszony jeszcze, począł: — *Co najboleśniej rani, to właśnie jest drogim... drogo przez ból kupionem, przez ten ogień. Sto kar niechby podobnych... skradłbym jeszcze! Miłość przemienia.*

— Och, miłość!... — szepnęła marząco panna Irys.

— *Nieraz, gdy noce czarne przyszły i, jak daleko okiem sięgnąć — a ze sępiej swej wyżyny przebiegać mogłem obszar wielki — nigdzie światełka... Wówczas rozpalata się rana mego serca i, jak ognisko rubinowe, świeciła w pustce zmroczniatej. Czułem się latarnia zbawczą dla pielgrzymów, zawieszoną u wysokiej skały.*

Stał się wielce wymownym, aż panna Irys z nieukrywaną radością przerwała:

— Ja czułam, że pan musi być poetą! Prawda, że zgadlam?

— Niestety — odrzekł, stropiony — nie pisałem wierszy. Mogłem tylko śpiewać pieśni o swoim... sępie.

- Sępa każę zastrzelić...
- O!
- Tak, z zazdrości, zapowiadam... A potem weźmiemy się do pana Prometeusza!... Ranę wyleczymy... smutkowi nie damy przystępu...
- Zatem nowe więzy? – rzekł żartobliwie.
- Jedwabne... Trudniejsze do przerwania...
- O bogowie! Niezmienne są wasze wyroki...

угасло в его глазах. Девушка
чу Прометея:
— Противный коршун. Гадкая птица! Знайте, я рев-
нива. Я прикажу ее застрелить.
— О боги, непреложны ваши приговоры.

— Jakby to papie powiedzieć... On zeksproprijował ogień, na który Olimp miał monopol!

— Sprawa nieczysta, znaczy się...

— Ale-ż najczystsza w świecie!

Они сидели в...
березовых прутьев. Сияло солнечное...
две, как Ирис и Прометей были обручены.
Отец панны долго противился их браку, не желая, как
солидный коммерсант, иметь зятем человека с немским
прошлым и без прописки.
— Темная какая-то фамилия...

405

— Но, папуня. Весь мир говорит о нем...

— Я что-то так, краем уха...

— Как бы это вам объяснить, папа... Он экспропри-
ировал огонь, на который у Олимпа имелась монополия.

— Нечистое дело. Как бы такой Прометей или там
Прометей не...

— Чистейшее.

...себя убедить. Только когда Ирис

- Drogi powiedz mi co wesołego o tym... sępie.
- ?
- Musiało zabawnie wyglądać, jak tak zlatytywał... i karmił się... co? Prometeusz nagle sposepniał.
- Wiesz... ja go już kazałam zastrzelić.
- Co?!

Uniósł się. Lecz zaraz pomyślał: „Ja sam tylko mogę go zgładzić“.

A ona:

- Możesz mnie zabić za to.
- Iry! – odrzekł już rozpogodzony – mówisz jak dziecko...
- Bo ja... wszystko dla ciebie!
- Znowu łzy?... Iryś?

Całował ręce jej, włosy, oczy – aż uśmiech na ustach jej zakwitnął.

– O, widzisz, tak najpiękniej.

Nie gniewasz się już za tego Sępa?

- Nie. Lecz, proszę cię, nie mówmy o nim.
- To ty nie myśl o nim
- Już nie myślę.
- Albo wiesz... Ale nie śmiem cię prosić... Boję się, że znowu cię urażę...
- Mów, moje złote, nie urazisz mię...
- Kiedy...
- No proszę...

– ...
поль... кипарисы! Только там... всю-
ду эти отвратительные горы! Ах, что я... я хотела сказать,
те места, где... где... хотя, ты ведь не был на Кавказе.
Или был?
– Старо предание.
Пауза.
– Милый, я не раз хотела тебя просить... Обещай
заранее.
– Говори.
– Набросай стихи. Об этом твоём коршуне. Кстати,
я уже приказала его застрелить. Не пугайся. Напиши
так, чтоб были и Татры, и буря, и громы, и то... как он
разрывает тебе клювом сердце, и... с посвящением — мне.
– Попробую, — хмуро обещал Прометей.
– Все будет отлично. О мой поэт!
– Попробую... Как крепки твои путы, Ира.

- Chciałam cię prosić... żebyś napisał wiersz... o tym sępie. Tak, jak to czujesz... i z dedykacją dla mnie...
- Spróbuję... choć trudno będzie...
- Ach, jakżem ci wdzięczna! Dziękuję ci, najdroższy. Będzie prześliczne! Już widzę. Ty sam nie możesz ocenić. Tylko wszystko tam włóż: i Tatry, i burzę, i grzmoty, i to... jak ci serce rani... rozrywa...

Prometeusz z uśmiechem, wstając:

- Wszystko, wszystko napiszę... spróbuję...
- Będzie prześliczne! mówię ci. Mój... poeta!
- Jak ty umiesz pętać...
- Srogie te więzy?
- Rozkoszne.
- Już nie żałujesz tamtych?
- Ani myśli...
- Będziemy szczęśliwi! Promuś!... Będzie nam dobrze, jak nikomu z ludzi! Będziemy mieszkać w lecie na wsi – w zimie w mieście... Mieszkanie urządzimy ślicznie. Sprawimy sobie meble zakopańskie...

Szli razem zwolna „alejami,
Pomiędzy drzewa, cisi, sami,
I padał biały kwiat lipowy“
Na ich marzące, śliczne głowy...

*Gałązki ku nam zwisać będą,
narcyzy piąć się srebrną grzędą
i padnie biały kwiat lipowy
na rozkochane nasze głowy.*

*Kazimierz Przerwa-Tetmajer,
“A kiedy będziesz moją żoną...”*

A iż nikto „nie wiedział o żadnej przeszkodzie“, po zapowiedziach formalnych odbył się *ślub* Prometeusza z panną Irys i zwyczajem wskazane *wesele*. O tem wydarzeniu, które, jakkolwiek spodziewane, „wstrząsnęło“ przecież „całą Warszawą do głębi“, pisał król reporterów w najpoważniejszym z wesołych dzienników:

„Już wczesnym rankiem, skoro świt zajaśniał, zgromadziły się tłumy ludzi przed kościołem wskutek ogłoszenia o mającej się odbyć *uroczystości zaślubin* znanej z piękności panny Irys, córki naszego znakomitego obywatela i kupca, ze znanym poetą i urzędnikiem banku... Prometeuszem.

После официальных «оглашений» состоялось и бракосочетание Прометея с панной Ирис. Затем свадебное торжество в их честь. Хоть о событии этом было заранее оповещено, «король репортеров» писал, что оно «всколыхнуло всю Варшаву до глубины глубин». «Уже с раннего утра, — читаем мы в самом серьезном из не-серьезных изданий, — перед костелом собрались толпы людей, привлеченных вестью о предстоящем браке славной своей красотой панны Ирис, дочери нашего знаменитого гражданина и купца, с известным поэтом и банковским служащим — Прометеем.

Уже засверкали

„Oto idzie — nie — płynie przez salę i miłosnemi oczyma szuka
oblubieńca. Niema go w ciżbie weselnej. On samotności szuka — poeta..
„Czym śpiewak dla ludzi....“ Aż znajduje go w bocznym kiosku, marzącego.
Oczy ich spotykają się i, szczęściem oszołomione, topią się w sobie... Gdzieś
szmerzy fontanna — gdzieś słowik kwiii.

Samotność - cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?

Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wystucha,

Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi.

Mickiewicz, Dziady (II)

O psach wszystko wolno. Są więc różne rasy psów – powiedzmy: – wyżły, owczarki, kundysy...

- Oryginalny sposób mówienia – szeptano.
- Neufundlandczyk, a kundys... Jaka olbrzymia różnica! Tylko one łatwo się poznają – czują wzajemnie swój stosunek do siebie – czują dystans! panowie... a nam ludziom trudno się – rozeznać.
- Promuś! – syknęła zgorszona Irys, trącąc go łokciem.
- Oto – na przykład... ktoś woła mnie: „Filuś”, podczas, gdy ja w istocie jestem „Hektor”. Słowo wam daję: jestem Hektor!

Gdy skończył, grzmot oklasków rozległ się po sali.

- Niech żyje! Niech żyje nam! – huknięto chórem.
- Prometeusz stał zdumiony, wreszcie wściekły. Nie takiego był pewny sukcesu. Gdy przycichło w sali, ozwał się wprost:
- Czyż nie widzicie, że was... nienawidzę?
 - Brawo! Brawo!

Jeszcze huczniejszy grzmot oklasków i nowe: „Niech żyje!”